Rok II. Kraków, dnia 15 sierpnia 1905 r. Nr. 10.

PRZEWODNIK KĄPIELOWY

DWUTYGODNIK ILUSTROWANY

wydawany w porze kąpielowej przez Polskie Towarzystwo Balneologiczne w celu reklamowania i popierania rozwoju zdrojowisk i uzdrowisk krajowych.

Redaguje Komitet. — Redaktor: Dr. ZYGMUNT WĄSOWICZ.

Redakcya i administracya:
Kraków, ul. Floryańska L. 44.
Rękopisów nie zwraca się.

OGŁOSZENIA:
za 1 wiersz petitem lub jego miejsce 30 hal.
Adresy lekarskie 1 K. 50 h. jednorazowo.

Przewodnik kąpielowy rozsyłany jest **bezpłatnie** P. T. Lekarzom w Galicyi, W. Ks. Poznańskiem i Królestwie Polskiem, czytelniom publicznym, kawiarniom, cukierniom, restauracyom, hotelom i wkładanym bywa do przedziałów I. i II. klasy pociągów osobowych i pospiesznych na głównych liniach kolejowych.
W prenumeracie kosztuje *Przewodnik kąpielowy* 6 Kor. za rocznik.

Przegląd najważniejszych chorób przewlekłych, nadających się do leczenia w polskich zdrojowiskach i uzdrowiskach.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Choroby serca i narządu krążenia	Ciechocinek, Jaworze, Krynica, Morszyn, Ojców, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby, nosa, gardła, krtani, płuc i opłucnej	Birsztany, Bystra, Iwonicz, Jaśkowice, Jaworze, Kamionka, Kossów, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Rabka, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane.
Choroby żołądka	Druskieniki, Krynica, Rymanów, Szczawnica, Żegiestów.
Choroby jelit	Birsztany, Druskieniki, Kamionka, Kossów, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Truskawiec, Rymanów, Żegiestów, Szczawnica.
Choroby wątroby i dróg żółciowych	Ciechocinek, Iwonicz, Morszyn, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby śledziony	Iwonicz, Krynica, Szczawnica, Zakopane, Żegiestów.
Choroby nerek i pęcherza	Ciechocinek, Druskieniki, Krynica, Nałęczów, Rymanów, Szczawnica, Truskawiec.
Choroby kobiece	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Druskieniki, Iwonicz, Jaworze, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec, Żegiestów.

Choroby	Nadają się do leczenia w zdrojowiskach i uzdrowiskach
Nerwice ogólne i przewlekłe choroby nerwowe z tłem anatomicznem	Bystra, Ciechocinek, Czarniecka Góra, Grodzisk, Jaśkowice, Jaworze, Kiselka, Kossów, Krynica, Lubień, Maryówka, Morszyn, Nałęczów, Nowe Miasto, Ojców, Otwock, Sławuta, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Zakopane, Żegiestów.
Choroby kości, mięśni i stawów, także na tle gruźliczem	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Krynica, Krzeszowice, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby przemiany materyi, jak otyłość, moczówka cukrowa, dna i t. d.	Birsztany, Busko, Czarniecka Góra, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Otwock, Rymanów, Solec, Szczawnica, Truskawiec, Żegiestów.
Choroby krwi	Bystra, Jaworze, Krynica, Morszyn, Nałęczów, Ojców, Sławuta, Szczawnica, Truskawiec, Wysowa, Zakopane, Żegiestów.
Zołzy — przymiot	Birsztany, Busko, Ciechocinek, Druskieniki, Iwonicz, Lubień, Morszyn, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Choroby skóry	Ciechocinek, Birsztany, Iwonicz, Lubień, Rabka, Rymanów, Solec, Swoszowice, Truskawiec.
Zatrucia morfinowe, wyskokowe, nikotynowe i rtęciowe	Grodzisk, Kiselka, Maryówka, Nowe Miasto, Solec, Swoszowice, Zakopane.

Prof. dr. LUDOMIŁ KORCZYŃSKI.

O organizacyi i administracyi polskich zdrojowisk i uzdrowisk.*)

Przypatrując się uważnie zdrojownictwu naszemu, pojętemu jako przemysł lekarski, nie trudno dostrzedz, że w rozwoju swoim przechodziło ono szereg etapów i szereg przeobrażeń.

W samych zaczątkach istnienia przypominają zdrojowiska nader żywo warsztaty, służące potrzebom skromnego przemysłu domowego. Ta sama w nich prostota, ta sama powolność w działaniu, skromność w podaży, ten sam brak umiejętnego wyzyskania zalet podziału pracy. Bodaj czy i tak nie było, że właściciel był sam administratorem, ordynującym lekarzem, niemal że i wykonawcą lekarskich poruczeń. A trwało to aż do czasów Dietla. Od niego dopiero datuje się zwrot ku lepszemu. Mąż ten, istotnie niepośledniej miary, był pierwszym prawdziwym orędownikiem, doradcą i organizatorem zdrojownictwa polskiego. Większość dziś czynnych zakładów jemu zawdzięcza swoje powstanie, a jeśli nie wprost powstanie, to w każdym razie podstawy dla rozwoju i szerszej działalności. Dietl uczynił z nich zakłady lecznicze w istotnem rozumieniu tego słowa, a powagą swego imienia, słowem i piórem zapewnił im prawa bytu i nadal. Powstały wtedy żywe organizmy zdrojowe, z których każdy rósł i rozwijał się tak, jak mu sił starczyło, i działał tak, jak działać mógł i chciał. Jaką taką łączność na polu zdrojownictwa polskiego tworzyły tylko Komisye balneologiczne, powołane do życia w łonie stowarzyszeń naukowych, najpierw Towarzystwa Naukowego i Akademii Umiejętności, później Towarzystwa Lekarskiego Krakowskiego. Komisye te zdziałały dla zdrojowisk naszych niewątpliwie bardzo wiele. Były one jedynemi instytucyami, które radą i moralnem poparciem postawiły zdrojownictwo nasze na pewnej naukowej wyżynie i starały się utrzymać je na tym poziomie. Powagą swoją nadawały one nadto usiłowaniom pojedynczych zarządów zdrojowisk, dążących do rozwoju, większą wagę, a wszelkim urządzeniom, wprowadzanym w zdrojowiskach, piętno lekarskiej aprobaty.

Czyniąc wiele dla zdrojowisk i uzdrowisk krajowych, zdawano sobie dokładnie sprawę w Komisyach balneologicznych, że zdrojownictwo nasze oprzeć trzeba na trwalszych podstawach, zapewnić mu silniejszą opiekę, zawarować ustawowo prawa i obowiązki zdrojowisk i uzdrowisk krajowych. Wyrazem tego przekonania są słowa prof. Edwarda Korczyńskiego, zawarte w programowem przemówieniu na posiedzeniu Komisyi balneologicznej Tow. Lek. Krak., odbytem dnia 9. marca 1877 r.**): „Już z samego założenia swego — mówił prezes Komisyi — jako przedstawicielka zdrojowisk wobec kraju i zagranicy, ma Komisya balneologiczna wobec władz krajowych i państwowych obowiązek wytężenia wszystkich sił i użycia wszystkich wpływów, aby dla zdrojowisk wyjednać prawa, przepisy i urządzenia, popierające ich rozwój i zapewniające im obronę. Mam tu głównie na myśli zaprowadzenie statutu zdrojowego, bez którego zdrojowiska nasze nigdy się nie rozwiną należycie, okręgów ochronnych górniczych, przepisów o pomieszkaniach, ułatwień w wyrabianiu przetworów zdrojowych i rozsyłaniu takowych, i szczegółowych przepisów, ochraniających i podnoszących przemysł zdrojowy“. Trudno istotnie o dokładniejsze określenie myśli i lepsze sformułowanie żądań, których spełnienie uczynić miało zadość potrzebom zdrojownictwa krajowego. Ze słów tych wynika nadto, że Komisya balneologiczna była pierwszą instytucyą, która przez usta swego przewodniczącego potrzeby te publicznie uznała i podniosła.*)

Myśl, rzucona wtedy, nie prędko doczekała się urzeczywistnienia. Minęło lat 14, zanim w roku 1891 powstała pierwsza nasza ustawa zdrojowa, a potem upłynęło jeszcze lat 8 do uchwalenia ustawy budowlanej, uwzględniającej w szerszym zakresie potrzeby zdrojowisk. Ale ostatecznie mamy jednę i drugą. Pierwsza działa od lat 14, druga obowiązuje od niedawna.

Stworzenie ustaw dla zdrojowisk i uzdrowisk i z myślą o nich stanowi niewątpliwie znaczny postęp na drodze organizacyi zdrojownictwa krajowego i to bez względu na to, czy ustawa formą i treścią jest już zupełnie dobra, czy też wymaga dalszego jeszcze rozwoju i udoskonalenia. Przemysł zdrojowy uzyskał przez to nie tylko prawną pomoc i ochronę, ale także prawne uznanie swojego istnienia. Ustawa tworzy nadto grunt wspólny, na którym schodzić się muszą interesy wszystkich zdrojowisk. Sejm nasz stał się tem forum, przed którem i na którem sprawy zdrojowe i potrzeby zdrojowisk można roztrząsać, poznawać i zaspakajać. Że zdrojownictwo nasze istotnie pożąda dalszej ustawodawczej pracy, że miarodajne czynniki nie poczytują dotychczasowej ustawy za wystarczającą, świadczy aż nadto wyraźnie rozesłany w r. 1904 kwestyonaryusz c. k. Namiestnictwa, świadczy także skwapliwość, z jaką pospieszono z gromadzeniem i nadsyłaniem materyału, mającego posłużyć za podstawę do obrad projektowanej ankiety zdrojowej.

Każdy, kto zdaje sobie dokładnie sprawę ze stanu i potrzeb zdrojowisk i uzdrowisk galicyjskich, a zna obowiązującą w tej chwili ustawę, czuje to dobrze, że postanowienia jej mają przeważnie raczej tylko teoretyczne znaczenie. Użyłbym tu niezbyt wytwornego określenia i powiedziałbym o niej, że ma nogi, ale niema głowy. Temi nogami ustawy są stworzone przez nią komisye zdrojowe. Zadanie ich leżeć się zdaje w tem, by wspierały i ułatwiały działanie zarządów zdrojowych, odgrywały rolę pośrednika między zarządem z jednej, a gośćmi zdrojowymi i rozmaitemi władzami z drugiej strony. Ponad to przez udział w nich delegatów Namiestnictwa i t. zw. inspektorów zdrojowych stają się one czemś w rodzaju ekspozytury władzy politycznej.

Już w samem założeniu, w składzie tych komisyi tkwi zaród niepraktyczności. Mamy w nich instytucye bezbarwne, posiadające pozory władzy, ale nie posiadające siły władzy, skazane tem samem na bierność właśnie tam, gdzie działać powinny. Ściśle biorąc, ogranicza się zakres ich czynności do pobierania opłat zdrojowych, wypłacania honoraryum lekarza zakładowego, rachunków ogrodnika, wydawania policyjnych zarządzeń, które nie zawsze muszą być spełniane, a od których każdej chwili służy prawo odwołania; zarządzenia te mają tem samem znów tylko teoretyczne znaczenie. Komisye zdrojowe nie posiadają właściwie żadnych praw istotnych, nie posiadają egzekutywy, ale zato dają nieskończenie wiele sposobności do ścierania się najrozmaitszych czysto miejscowych interesów, ambicyi i zachcianek, nie mających z dobrem zdrojowiska nie tylko nic wspólnego, ale przeciwnie wyzyskiwanych bardzo często wprost na jego niekorzyść. Na tem jednak nie koniec. Przez powołanie do życia komisyi zdrojowych stworzono w każdej miejscowości jeszcze jednę władzę, tak, że dziś mamy ich prawie wszędzie aż cztery: Zarząd

*) Rzecz odczytana na I-ym Zjeździe polskich Balneologów w Krakowie w dniu 6 maja 1905 r.

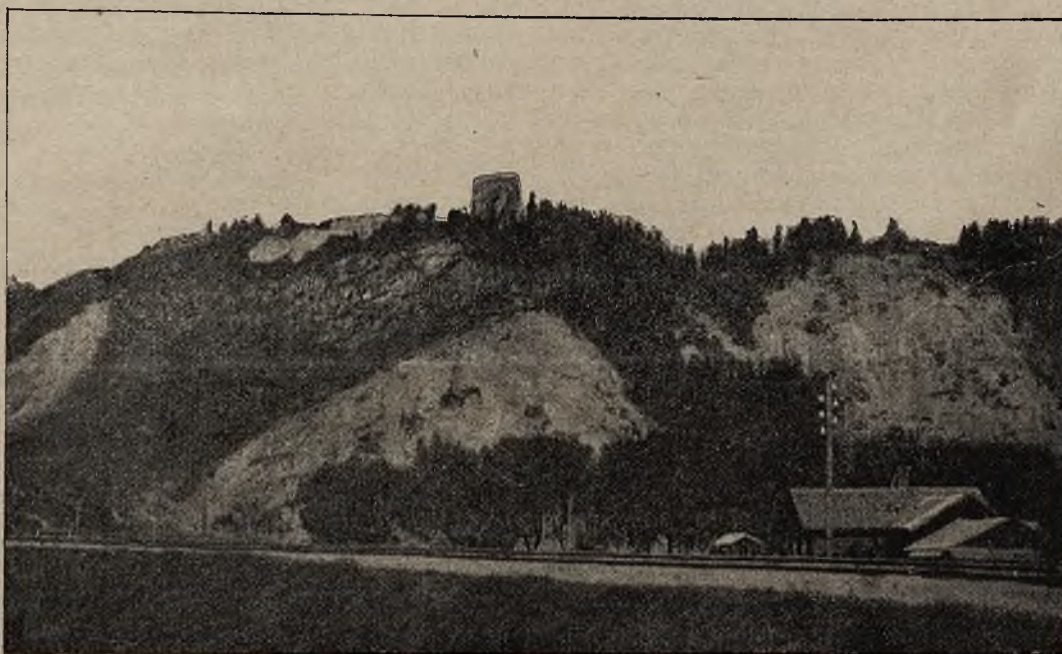
**) Prof. dr. Edward Korczyński. „Kierunek i zadanie balneologii spółczesnej wogóle, w szczególności zaś balneologii krajowej i Komisyi balneologicznej“. *Przegląd lekarski.* 1877. Nr. 13.

*) Dr. R. Lutostański. Obraz czynności Komisyi balneologicznej, dokonanych w 1877 r. Kraków. 1878.

zdrojowy, przełożeństwo obszaru dworskiego, urząd gminny i komisyę zdrojową. Każda z nich rządzi, a przynajmniej ma do rządzenia pretensyę. Jaki z tego wynik, ile różnorodnych nieporozumień, ile zakulisowych intryg w drobnym stylu, o tem zbyteczne chyba rozwodzić się szeroko. Przyjść tu trzeba koniecznie do wniosku, że komisye zdrojowe w obecnych stosunkach, w obecnym swym składzie i o obecnym zakresie działania żadną miarą spełnić nie mogą zadań, mających za cel rowój i dobro miejscowości leczniczych. W roku 1877 powiedziano w Komisyi balneologicznej Tow. Lek. Krak.: „...bez statutu nie rozwiną się nasze zdrojowiska nigdy należycie“. Dziś powiedzieć trzeba: bez gruntownej rewizyi ustawy zdrojowej z r. 1891 i bez stworzenia nowych ustawowych rozporządzeń, sięgających do jądra rzeczy, rozwiązujących w praktyce sprawę organizacyi zdrojownictwa, zdrojowiska i uzdrowiska nasze nie zajmą nigdy tego stanowiska, nie posiądą nigdy tego znaczenia, które zająć i posiąść powinny i mogą, które im się niewątpliwie należą.

Przy najlepszej wszakże woli i chęci miarodajnych czynników do rychłego opracowania projektu nowego statutu zdrojowego i uzyskania dlań obowiązującej mocy przez uchwałę Sejmu, statut taki nie może powstać tak prędko. Potrzeba na to, bądź co bądź, pewnego czasu, aby zgromadzić potrzebny materyał, odpowiednio go uporządkować, a potem zbadać szczegółowo i sumiennie. Trzeźwość w sądzie i rozwaga w działaniu są niezbędne, jeśli rzecz, o której stworzenie chodzi, ma być istotnie dobra. Niezależnie przeto od starań, zmierzających do ustawodawczego rozwiązania sprawy organizacyi zdrojownictwa naszego, i obok tego dążyć należy do wytworzenia ścisłej spójni między przedstawicielami wszystkich polskich zdrojowisk i uzdrowisk i do zbiorowej straży i obrony ich interesów według jednolitego, z góry nakreślonego planu.

Terenem, na którym rozwijać się ma balneologia polska, są miejscowości lecznicze. One są jej praktycznymi przedstawicielami, one też przedstawiają istotny warsztat pracy lekarskiej i przemysłowej. Na tem polu



Ruiny zamku w Muszynie.

spotyka się bezpośrednio lekarz z przemysłowcem i tu pogodzić się oni muszą, działać tak, aby lekarz zaspokoić mógł żądania lekarskie, przemysłowiec żądania przemysłowe. Lekarz pragnie jak najlepszych wyników leczenia, jak największego zakresu, środków i urządzeń, służących do osiągnięcia tego celu; przemysłowiec dąży do tego, aby przedsiębiorstwo jak najlepiej się opłacało. W tem też leży źródło nieporozumień, jeżeli żądania medycyny z jakichkolwiek powodów nie są lub nie mogą być spełniane. A jednak żądania słuszne i ruzumne spełniać trzeba koniecznie. Inaczej nie może być mowy o rozwoju zdrojowiska, inaczej przedsiębiorstwo zacznie upadać i ostatecznie nieść będzie w przyszłości mniejsze dochody, aniżeli niesie w danej chwili, W każdym przeto rozumnie administrowanym zakładzie pamiętać trzeba o wymaganiach lekarskich w szerszem słowa tego znaczeniu. Dorywczo działać tu nie można, we wszystkiem musi być system i stałość. Aby to było, określić trzeba przedewszystkiem kierunek, w jakim dana miejscowość ma postępować. Czyni to lekarz. Wziąwszy za podstawę przyrodzone, lecznicze siły zdrojowiska, daje on plan takich urządzeń lekarskich, jakie są potrzebne do wyzyskania tych sił i do uczynienia ich łatwo przystępnemi. Z myślą o podstawowych wskazaniach dla tejże miej-

Jest rzeczą niemożliwą, aby na obszarze zdrojowiska rządziły aż cztery władze. Rządy muszą być jednolite, muszą spoczywać li tylko w rękach zarządu zdrojowego, przedstawiającego prawa i atrybucye właściciela, i w rękach komisyi zdrojowej, złożonej w ten sposób i obdarzonej taką władzą, aby stać mogła na straży interesów zdrojowiska. Komisye zdrojowe nie mogą jednak żadną miarą zajmować stanowiska jedynej władzy zdrojowej. I nad niemi musi być kontrola. Podlegać one muszą centralnej władzy zdrojowej, którąby we wszystkiem, co dotyczy zdrojowisk i uzdrowisk, miała głos rozstrzygający. Instytucyę taką stworzyćby też trzeba koniecznie na podstawie uchwały Sejmu i ustawy, przez Sejm wydanej. W dalsze szczegóły, dotyczące wszechstronnej organizacyi ustawowej zdrojownictwa galicyjskiego, nie mam zamiaru wchodzić, uczyniłem to na innem miejscu*), tu pragnę zaznaczyć tylko, że reforma ustawodawstwa jest dla zdrojowisk naszych sprawą nader ważną, że z przeprowadzeniem jej nie należy zwlekać, przeciwnie, wspierać jak najusilniej wszelkie starania, zwracające się w tym kierunku.

*) Prof. dr. Ludomił Korczyński. Zarys organizacyi zdrojowisk i uzdrowisk krajowych. *Przewodnik kąpielowy.* 1904. Nr. 5.

scowości, podaje nadto projekt urządzeń leczniczych, pozwalających stosować metody lecznicze, uznane za dobre w tej lub owej grupie chorób, i osiągać przez to lepsze i trwalsze wyniki, aniżeli to jest możliwe przez wyzyskanie samych tylko przyrodzonych sił zdrojowiska. Porozumiawszy się zasadniczo na tym punkcie, przystępują wspólnie przemysłowiec i lekarz do szczegółowego opracowania planu, według którego program ma być wykonany.

Przedewszystkiem założyć trzeba okrąg rejonu zdrojowego i podzielić ten rejon tak, aby program łatwo mógł być wykonany. Z góry wytknąć należy drogi i ścieżki, pooznaczać place, przeznaczane pod budowle, zakreślić granice parku, naszkicować plany robót zdrowotnych, jak drenowanie gruntu, budowa wodociągów, kanałów i t. d. Z tak ułożonym planem rozszerzać można każdej chwili ramy przedsiębiorstwa, gdy tego kiedykolwiek zachodzi potrzeba, bez przedwstępnych narad i układów, a więc o wiele szybciej, łatwiej i taniej, aniżeli tam, gdzie planu zasadniczego niema, a wszystko robi się dorywczo i niezbyt porządnie. Mając to wszystko, przystąpić może zarząd uzdrowiska wraz z lekarzem do uporządkowania i systematycznego rozłożenia prac na pewien okres czasu. A więc najpierw wstawia w plan te, które są najpilniejsze, potem idą takie, które mogą być później wykonane.

Zdawaćby się mogło na pozór, że powyższe uwagi nie dotyczą zdrojowisk i uzdrowisk, czynnych już od szeregu lat i jako tako urządzonych, że naszkicowany program działania da się rozwinąć i zastosować tylko tam, gdzie niema jeszcze niczego, a wszystko tworzy się dopiero. W rzeczy samej tak nie jest. W każdem gospodarstwie, nie zorganizowanem należycie, wprowadzić można ład i system, zmieniając kolejno na dobre to, co złem się okazało. Weźmy za przykład gospodarstwo leśne. Jeśli właściciel zaniedbanego lasu pragnie go uporządkować i lepszy posiąść drzewostan, rozpoczyna od tego, że las dzieli na sekcye, wycina linie sekcyjne i co roku usuwa pewną partyę, a natomiast zaprowadza na powstałych haliznach kultury z takich gatunków drzew, z jakich chce mieć las w przyszłości. Po szeregu lat dochodzi też istotnie do tego. I w zdrojowisku wyciąć można takie linie według zasadniczego planu, pousuwać powoli to wszystko, co nie zgadza się z opracowanym planem, a powznosić i pourządzać to, co jest uznane za dobre, praktyczne i korzystne ze stanowiska lekarskiego.

Wprowadzając szereg ulepszeń i nowych urządzeń, pamiętać trzeba o zapewnieniu przedsiębiorstwu rentowności. Jest to równoznaczne z obudzeniem zaufania lekarzy i leczących się, z nadaniem rozgłosu. Drogą, wiodącą do tego, jest rozumna, poważna reklama. Wobec lekarzy stanowią reklamę najlepszą i najskuteczniejszą publikacye prac, opartych na ścisłych badaniach i spostrzeżeniach klinicznych, streszczające nie tylko wyniki lecznicze, ale dające dokładny obraz działania stosowanych środków i sposobów leczniczych na cały ustrój. Zwłaszcza dla zjednania popytu wodom mineralnym są tego rodzaju badania niezbędne. Jako wzory takich publikacyi służyć mogą z dawniejszych prace prof. Edwarda Korczyńskiego, prof. W. Jaworskiego, drów: Dobrzyckiego, Sokołowskiego, Skórczewskiego, Chłapowskiego, z nowszych Latkowskiego, Wąsowicza, Cerchy, Praschila i w. i. Stoją dla nich otworem pracownie i sale chorych klinik uniwersyteckich we Lwowie i w Krakowie, szpitali warszawskich, a nawet większych i lepiej wyposażonych szpitali prowincyonalnych. Na drugiem dopiero miejscu w rzędzie publikacyi zdrojowych postawić należy roczne sprawozdania lekarskie oraz prace sprawozdawcze, obejmujące większe okresy czasu. Ale sprawozdania te muszą być poważne, sumienne, mówić prawdę i tylko prawdę. Nie wolno posługiwać się w nich fałszywymi efektami, obliczonymi na łatwowierność lub nieświadomość czytelnika. Sprawozdania lekarskie powinny być tak pisane, jak jest pisane sprawozdanie Truskawca, rozesłane w znacznej liczbie egzemplarzy w bieżącym roku. Ale to jedno z niewielu dobrych. Zazwyczaj dostajemy do rąk parę zadrukowanych stroniczek, z których bardzo niewiele można się dowiedzieć, i które żadnego myślącego lekarza zachwycić nie mogą, a więc nie mogą wzbudzić zaufania do zakładu, co je w świat rozesłał.

Niezależnie od sprawozdań lekarskich ukazywać się powinny od czasu do czasu publikacye czysto informacyjne, z zasady ilustrowane, przeznaczone dla szerokich kół społeczeństwa, Na treść takich broszur składałyby się wiadomości o położeniu zakładu, połączeniach kolejowych, cenach biletów osobowych z ważniejszych miast polskich, cenach dorożek, powozów i wózków, wiadomości o opłatach zdrojowych, o cenach w zakładach leczniczych, w restauracyach, o urządzeniach, służących zabawie i rozrywkom. Osobną rubrykę poświęcićby należało sprawie pomieszkań. W tym celu mogłyby się okazać praktycznymi plany domów mieszkalnych, a nawet urządzeń pokojów, z których wynajmujący poznaćby mógł położenie domu i pokoju, a równocześnie wyczytać ceny i warunki wynajmu. Jednem słowem mieścić się powinno w takich przewodnikach wszystko, co służyć może do poinformowania osób, udających się do krajowych zdrojowisk, do ułatwienia im podróży i rozejrzenia się po zakładzie. Nie wystarczy jednak wydrukować broszury, trzeba wiadomość o ich istnieniu rozszerzać jak najbardziej, a w przewodniki, sprzedawane po możliwie niskich cenach, zaopatrzyć księgarnie miejskie i kolejowe, biura podróży, hotele, poczekalnie na dworcach kolejowych i t. d. W miastach większych, jak Kraków, Lwów, Poznań, Warszawa, Łódź, Kijów, Wilno i t. d., urządzićby można nadto biura informacyjne, służące ku wygodzie gości zdrojowych. Takie same biura znajdować się powinny w każdem większem zdrojowisku i uzdrowisku. Oszczędziłoby się w ten sposób wielu gościom zdrojowym żmudnego szukania i oglądania mieszkań, a służbie zakładowej oprowadzania po nich.

Nadto ważną sprawą dla wielu naszych zdrojowisk jest sprzedaż wód i przetworów zdrojowych. U nas jest ten dział przemysłu traktowany iście po macoszemu. To też to, co zdrojowiska nasze wywożą, jest wprost znikome, śmiesznie małe. Właściwie jedna tylko Szczawnica, w części także Iwonicz i Krościenko, wykazać się mogą jakim takim eksportem, Ale cóż ten eksport stu kilkudziesięciu tysięcy flaszek znaczy! W porównaniu z innemi zdrojowiskami krajowemi jest to coś wprawdzie, ale w porównaniu z zakrajowemi, np. z takiem Selters, jest wprost niczem, Dlaczegoż jest tak niedobrze? Odpowiedź prosta. Wszak u nas nikt się nie stara o to, aby wodom krajowym zjednać lekarską i kupiecką markę, zapewnić im zbyt i popyt, a raczej wszystko, wprost wszystko składa się tak niefortunnie, że warunki sprzedaży nader są niekorzystne: Urządzenia techniczne u źródeł nie stoją na wysokości współczesnych wymagań, wskazania dla wielu wód istnieją tylko w teoryi, o wodach krajowych czyta się i słyszy przerażająco mało, sprzedaż odbywa się niedołężnie, a ceny cząstkowe zwłaszcza w Królestwie, są tak wysokie, że same przez się odstraszają od nabywania iście zbytkownego artykułu i utrudniają wodom polskim w wysokim stopniu skuteczne współzawodnictwo z wodami obcemi, zwłaszcza niemieckiemi. Stosunki te zmienić trzeba koniecznie. A więc przedewszystkiem poprawić i udoskonalić należy technikę czer-

pania wód; bez tego nie ruszymy ani krokiem naprzód. Dalej niezbędne jest stałe poparcie lekarskie i to nie wymuszone i wymodlone natręctwem bardzo zresztą u nas rzadkich ajentów, zachwalających swój towar, ale ugruntowane na sumiennych klinicznych badaniach wód krajowych, uzasadnione wartością i skutecznością leczniczą tych wód, poznaną i ocenioną bezstronnie przez poważnych lekarzy klinicznych, którzy nazwiskiem swojem ręczą za prawdę tego, co napisali sami, lub co napisano w ich imieniu. O tego rodzaju prace o wodach krajowych postarać się też powinni co rychlej właściciele zdrojów, dostarczających wody na eksport. Ale prace te, jakkolwiek bardzo ważne i pożyteczne, nie mogą uczynić wszystkiego. Obok nich i z ich pomocą przystąpić trzeba do dobrej kupieckiej organizacyi sprzedaży wód. Tak, jak dziś sprawa stoi, jest nasz przemysł zdrojowy zdany na łaskę i niełaskę właścicieli większych składów wód mineralnych, którzy odgrywają rolę pośredników między sprzedającym a kupującym. Oni dyktują warunki sprzedaży właścicielom zdrojów, mniejszym odbiorcom i kupującej wody publiczności. Następstwem tego jest, że za flaszkę jakiejkolwiek wody galicyjskiej płaci się poza granicami Galicyi ceny, których wprost zrozumieć nie można, tak są niestosunkowo wysokie. Nie przyczynia się to z pewnością do jednania odbiorców i do zwiększania popytu na nasze wody. Usilnie starać się też trzeba o zmianę tych stosunków i obniżenie cen wód galicyjskich w cząstkowej sprzedaży. Osiągnąć to można przez zmniejszenie kosztów eksploatacyi, wyjednanie zniżek taryfowych za przewóz wód na kolejach, zniżenie cła od wody, wreszcie przez złamanie przeważnego wpływu pośredników w handlu wodami. Koszta eksploatacyi będą mniejsze, jeżeli przedsiębiorstwa zdrojowe zakupywać będą tego rodzaju materyały, jak flaszki, korki, kapsle i t. d. w znacznej ilości naraz, uzyskają wszędzie linie dróg żelaznych i wody swoje wysyłać będą nie w pakach, lecz w wagonach bez opakowania. Obniżenie taryf na kolejach i cła na granicach Królestwa Polskiego i Cesarstwa Rosyjskiego, bo o te przedewszystkiem chodzi, uzyskaćby się dało przez wytrwałe starania w naszych Mininisteryach, przy użyciu wszelkich wpływów i poruszeniu wszystkich sprężyn, które te starania poprzeć i pomyślny im skutek zapewnić mogą. Przewagę wreszcie pośredników możnaby zmniejszyć, o ileby tego na innej drodze uzyskać się nie dało, przez utworzenie własnych składów wód mineralnych, na razie przynajmniej w kilku głównych miastach polskich.

A teraz kwestya zasadnicza: Czy wśród naszych zdrojowisk jest bodaj jedno tak zasobne, aby na własną rękę przeprowadzić mogło u siebie wszechstronną reorganizacyę i wyjednać dla siebie lepsze warunki bytu? Na pytanie powyższe odpowiedzieć musimy stanowczem „nie". Zosobna żadne nie może odważyć się na akcyę w większym stylu. Skoro tak, to nie pozostaje im nic innego, jak zrobić razem, wspólnemi siłami wszystko, czego nie można zrobić na własną rękę. A więc trzeba utworzyć wspólną organizacyę ekonomiczną, zorganizować się w związek, któryby rozporządzał większymi zasobami, posiadał większy wpływ i znaczenie, działał na szerszą skalę. Stanowisko i zadania związku przedstawiaćby się mogły w ogólnych zarysach w sposób następujący:

§ 1. Celem związku właścicieli zdrojowisk i uzdrowisk i samodzielnych przedsiębiorstw w zdrojowiskach i uzdrowiskach, złączonego ściśle i w jedną całość z polskiem Towarzystwem balneologicznem w Krakowie, jest wspólna akcya celem obrony interesów przemysłowych i ekonomicznych przedsiębiorstw w zdrojowiskach i uzdrowiskach.

§ 2. Do tego celu wiodą następujące środki:

a) Związek zakupuje na wspólny ruchunek wszystko, co w przemyśle zdrojowym jest potrzebne, i odstępuje swym członkom po cenie własnych kosztów.

b) Związek utrzymuje w głównych miastach polskich własne składy wód mineralnych i przetworów zdrojowych, oraz własne biura informacyjne.

c) Związek dostarcza Wydziałowi polskiego Towarzystwa balneologicznego wszelkiego rodzaju dat, potrzebnych do układania ilustrowanych przewodników informacyjnych dla lekarzy i dla publiczności, udającej się do krajowych zdrojowisk i uzdrowisk, oraz środków, potrzebnych do wydawania tego rodzaju przewodników. Czysty dochód z rozprzedaży wpływa do kasy polskiego Towarzystwa balneologicznego i ma być obracany na prace naukowe, techniczne lub reklamowe, mające za cel popieranie zdrojownictwa polskiego



KRYNICA: Zdrój Józefa i „Ebersówka".

§ 3. Wysokość składki, jaką członkowie związku uiszczać mają na pokrywanie wydatków, wynikających z wprowadzenia w życie postanowień poprzedniego ustępu, zależy:

a) od rozmiarów przedsiębiorstwa,

b) od stopnia, w jakim przedsiębiorstwo korzysta z urządzeń i agentur związkowych.

§ 4. Związek starać się będzie o utworzenie Towarzystwa kredytowego balneologicznego, mającego za zadanie dostarczać właścicielom przedsiębiorstw zdrojowniczych funduszów, potrzebnych do ulepszania i rozszerzania tych przedsiębiorstw, mającego ponadto prawo do tworzenia nowych przedsiębiorstw.

§ 5. Związek reprezentuje na zewnątrz Wydział polskiego Towarzystwa balneologicznego.

§ 6. W celu lepszego strzeżenia interesów związku ma być Wydział powiększony o czterech członków, wybieranych z grona członków związku.

§ 7. Do wykonywania kontroli wszelkiego rodzaju agend związku deleguje Wydział swych członków, którzy za spełnienie tych czynności otrzymują zwrot kosztów i odpowiednie dyety. O wyniku kontroli obowiązani są delegaci złożyć Wydziałowi wyczerpujące sprawozdanie.

§ 8. Niezależnie od walnych Zgromadzeń członków polskiego Towarzystwa balneologicznego odbywać

się mają najmniej dwa razy do roku Zgromadzenie członków związku celem wysłuchania sprawozdania Wydziału Towarzystwa o sprawach, dotyczących związku, udzielania temuż Wydziałowi absolutoryum, wnoszenia interpelacyi i czynienia wniosków.

§ 9. Kontrolę sprawozdań Wydziału i całej jego działalności w stosunku do związku wykonywa Komisya kontrolująca polskiego Towarzystwa balneologicznego, powiększona o dwóch członków, wybranych z grona członków związku,

Mówiąc o utworzeniu jakoby ligii zdrojowej, rzucam tylko myśl zasadniczą. Rzeczą bezpośrednio interesowanych osób będzie zastanowić się nad tą myślą, rozważyć ją dokładnie, a potem w czyn wprowadzić. Dobrze pojęta i w należyte formy ujęta przemysłowa organizacya zdrojowisk i uzdrowisk jest w dzisiejszych czasach jedynem dobrem wyjściem dla całego zdrojownictwa polskiego. Bez ścisłej spólni nie może się ono rozwinąć należycie i ostać wobec rosnących z roku na rok wymagań i żądań. Wiem to zresztą aż nadto dobrze, że zdanie powyższe, wypowiadane między innemi głośno przez dobrego znawcę ekonomicznych stosunków naszego zdrojownictwa hr. Jana Potockiego z Rymanowa, znajduje oddźwięk u wielu, i że wielu uznaje najzupełniej wielką doniosłość ligi zdrojowej. Co do mnie, mam to głębokie przekonanie, że zdrojowiska i uzdrowiska nasze, przedstawiające obecnie wartość kilkudziesięciu milionów koron, w jakich 20 lat po przeprowadzeniu wszechstronnej organizacyi i po uzyskaniu wspólnemi siłami tego, co im się słusznie należy i czego słusznie żądać mogą, warte będą co najmniej pięć, a może i dziesięć razy tyle, co dziś są warte. Dla takiego celu godzi się przecież nie skąpić zabiegów, starań i wytrwałej pracy.



Korespondencye.

Krynica, 10 lipca.

Ożywiony sezon trwa bez zmiany, — każdy dzień niemal przynosi nowe rozrywki i zabawy. Ubiegły tydzień rozpoczęła sympatyczna uroczystość jubileuszowa, którą Krynica spłaciła dług wdzięczności kierownikowi kapeli zakładowej, zaszczytnie znanemu kompozytorowi p. Adamowi Wrońskiemu.

Cała Polska zna taneczne melodye jubilata, ale nie wszystkim wiadomo, że p. Wroński skomponował także kilkanaście ulotnych piosenek o pięknej melodyi i nieporównanym wdzięku. Z kilku pieśniami tymi zapoznał nas wieczór uroczysty, urządzony staraniem komitetu jubileuszowego w sali kurhausu, a poprzedzony uroczystem i na cześć jubilata danem przedstawieniem „Czartowskiej ławy“ Galasiewicza z muzyką Wrońskiego. Jeszcze echo toastów wieczornej uczty jubileuszowej nie przebrzmiało, kiedy Krynicę zelektryzował marsz Sokołów, którym niestrudzona kapela przywitała drużynę sokolą z Nowego Sącza, przybyłą do uroczego letniska na zlot.

Popis Sokołów, który się odbył na boisku w parku zakładowym wypadł znakomicie. Wieczorem sala teatru „kieby nasiał maku“ zaczerwieniła się czerwonymi żupanami. Po pięknej przemowie posła Bernadzikowskiego, chór Sokołów odśpiewał kilka pieśni, a artyści teatru poznańskiego odegrali drugi akt „Konfederatow Barskich“ Mickiewicza. Uroczystości zlotowe zakończył reunion, który trwał aż do odlotu drużyny, t. j. do 4 rano.

Nazajutrz w poniedziałek odbył się w sali domu zdrojowego odczyt dra Lucyana Rydla p. t. „Z epoki Zygmuntów“. Z wrodzoną sobie wymową przedstawił prelegent kilka, kilkanaście charakterystycznych rysów ówczesnego dworu polskiego i bliskich mu osobistości. Zygmunt Stary, Zygmunt August, Bona Storza, Elżbieta Rakuszanka, Barbara Radziwiłłówna, prymasowie, magnaci — całą tę barwną i świetną drużynę wywołał prelegent żywo przed oczy słuchaczów drobnemi, lecz znamiennemi rysami z codziennego ich życia, odmalował ich nie jako władców lub potentatów, lecz ludzi prywatnych, a jakkolwiek dla molów książkowych prelekcya p. Rydla nie miała w sobie uroku nowości, to jednak wypowiedziana umiejętnie, zainteresowała zebranych i przyniosła prelegentowi rzęsiste oklaski. Teatr poznański pozyskał na kilka gościnnych występów bawiącego w Krynicy dla kuracyi artystę teatru lwowskiego p. J. Nowackiego. Pierwszy występ sympatycznego gościa w roli Wacka (w „Wicku i Wacku“ Przybylskiego) wypełnił salę teatru po brzegi. Rozbawiona publiczność nagrodziła śliczną grę „serdecznego wisusa“ mnóstwem kwiatów i wieńców. Na nastepny występ gościnny p. Nowackiego zapowiada afisz „Dom waryatów“ Lauffsa i „Zaczarowane koło“ Rydla, w której p. Nowacki kreował rolę głupiego Maciusia.

We środę dnia 9 sierpnia przy wybornej po jednodniowym deszczu, pogodzie, rozpoczął się czterodniowy turniej tennisowy z honorowemi nagrodami dla zwycięzców.

Nałęczów, 31 lipca 1905 r.

Dużo zieleni, pól, łąk, lasów, dużo opieki lekarskiej, dużo jedzenia, dużo serdeczności i przyjemności — oto jest w kilku słowach charakterystyka Nałęczowa. Pomimo, iż w sezonie tegorocznym niema wcale tańców, rozrywek jest sporo. Mieliśmy tu w niedzielę, dnia 23, po raz pierwszy, jak istnieje zakład, artystów teatru Rozmaitości, którzy dali przedstawienie, złożone z trzech jednoaktówek: „Ciotki na wydaniu“ Blizińskiego (w której wystąpili p. Wojdałowicz, państwo Rolandowie i p. Bogusławska); „Kolacyjki“ (Anatolem był p. Nowicki, Maksem p. Szobert, Niunią p. Pichorówna); wreszcie „Pana Beneta“ z p. Wojdałowiczem, pp. Rolandostwem i p. Tatarkiewiczem. Naturalnie, sala pałacowa była przepełniona po brzegi, oklaskom i owacyom nie było końca. Artyści grali z wielką werwą, zagrzani ogólnym zapałem. — „Kolacyjka“ utrzymana była w tonie dyskretnym.

Na trzeci dzień po tym spektaklu, we wtorek, mieliśmy koncert amatorski; wystąpili w nim ze śpiewami: panna Coligny-Szymańska, oraz p. Ignacy Kossobudzki; z deklamacyą p. Czesław Krzyżanowski.

We środę znowu zjechał teatr lubelski i dał nam „Tęczę“ Krzywoszewskiego i „W gabinecie doktora“ Gustawa Dolińskiego.

W lasku zakładowym odbyła się zabawa dziecięca pod przewodnictwem nauczyciela gimnastyki, p. Pieńkowskiego. Zebrało się przeszło 60 dzieci, które przy dźwiękach muzyki, z chorągiewkami w ręku, pomaszerowały od zakładu do lasku. Na czele kroczył murzyn (nałęczowski) ze sztandarem. Zabawy szły równo.

Zapowiedziano koncert p. Wąsowskiej-Badowskiej, z deklamacyą p. Ireny Trapszo-Chodowieckiej; ma też odbyć się raut z produkcyami wokalno-instrumentalnemi; jest wreszcie mowa o urządzeniu „korsa“ kwiatowego.

Słowem, dzięki komitetowi zabaw, z p. Kiltynowiczem na czele, codzień mamy jakąś rozrywkę specyalną, nie mówiąc o ślicznych spacerach i wycieczkach.

Obecny sezon obfituje w literatów. Oprócz wiernego przyjaciela Nałęczowa — Prusa, bawi tu Or-ot z rodziną, wyjechał niedawno Matuszewski, przebywa

stale Żeromski, na czas dłuższy zjechała p. Dzierzkówna (Orwicz).

Napływ gości ogromny, wszystkie pokoje w zakładzie leczniczym i jego budynkach zajęte; dużo jest osób z poza Bugu, zwłaszcza z Ukrainy, co krok słyszy się śpiewny akcent.

Nałęczów ma jedną specyalność, której żadna, przynajmniej ze znanych mi wód, nie posiada; gdzieindziej może być większa wygoda, powietrze górskie lub nadmorskie, ale nigdzie niema tej „atmosfery“, co tutaj: ogarniającej wszystkich atmosfery serdeczności. Cały zarząd z dyrektorem na czele, stara się, aby „gość“ był tu, jak w domu. Jest to już tradycyą dawną, przekazaną przez ś. p. dyrektora Chmielowskiego, którą Dr. Puławski przejął i godnie przechowuje, czyniąc przytem więcej od swoich poprzedników dla „zeuropeizowania“ zakładu.

Dzięki jego inicyatywie, założony został nowy park, urządzone leżalnie, kąpiele słoneczne i powietrzne, wzniesiona weranda, gdzie na świeżem powietrzu spożywamy posiłek, a oprócz urządzeń hygienicznych i sanitarnych, zrobił wiele dla upiększenia zakładu. Więc nie dziw, że każdemu tu dobrze i że kto raz przybył, wraca kilkakrotnie.

Byłoby też zupełnie dobrze i mnie, gdyby nie wzmianka o „Związku literatek i nauczycielek“, pomieszczona w *Kurjerze*, a powtórzona przez inne pisma. Jeden z paragrafów w niej zawartych (6) sprawia, że od dni kilku nie mogę się pokazać na deptaku, bo wszystkie znajome mężatki robią mi „piekło“, o zakaz przyjmowania ich w poczet członkiń, bez zgody mężów. Na miłość Boską, pozwólcie mi wyjaśnić *urbi et orbi*, że to nie my, założycielki, jesteśmy tak przeciwne mężatkom (których zresztą na 6 założycielek jest 4), lecz kodeks Napoleona, który nie pozwala im zawierać żadnych umów rejentalnych bez zgody męża. I owszem, założycielki pragnęłyby widzieć w swojem gronie jak najwięcej mężatek, bo jeśli nie zawsze z wieku, to zwykle z obowiązku życiowego, bywają one praktyczniejsze i doświadczeńsze od kobiet niezamężnych.

Eug. Żmijewska.



KRYNICA: Pawilon Fabryki ciast, pierników i cukrów Stanisława Gurgula, ces. i król. dostawcy Dworu, w Jarosławiu.



KRYNICA: Wnętrze pawilonu Fabryki ciast, pierników i cukrów Stanisława Gurgula, ces. i król. Dostawcy Dworu, w Jarosławiu.

Wiadomości bieżące.

Gmina Zakopane w sprawie nowego statutu dla stacyi klimatycznej wystosowała do Wydziału krajowego we Lwowie bardzo obszerny memoryał, który w streszczeniu tak się przedstawia:

O statut klimatyki prosiła gmina zakopiańska jeszcze w r. 1885 za pośrednictwem ś. p. Tytusa Chałubińskiego, zastrzegając już wówczas sobie warunek, aby w składzie komisyi klimatycznej większość zagwarantowaną mieli delegaci gminy. Starzy radni przypominają sobie przestrogę Chałubińskiego, aby klimatykę uważali za dziecko Rady gminnej i nigdy jej z pod wpływu swego nie wypuszczali.

Z biegiem czasu usunięto atoli gminę z klimatyki i pozostawiono jej na dwanaście mandatów tylko t r z y. Zmiana ta nie wyszła zupełnie na korzyść klimatyki.

Wśród przypadkowych delegatów gości, Tow. Tatrzańskiego, właścicieli will etc. znalazł się ktoś, który wymową i projektami swemi porywał większość komisyi i przeprowadzał wnioski swe zawsze bardzo kosztowne, a często mało potrzebne. Dość wspomnieć, że każdy z lekarzy klimatycznych stawiał nowe jakieś budynki sanitarne, każdy

prezes kupował nowe beczkowozy i latarnie uliczne; jedni sprowadzali „wspaniałą“ orkiestrę, bo ją uważali za „nervus rerum“ rozkwitu Zakopanego, inni znów celem „uprzyjemnienia“ pobytu letnikom, ściągali z Krakowa inspektorów policyjnych i t. d. i t. d.

Rada gminna pogodziła się z losem, gdy ją odsunięto od wpływu na tok interesów klimatyki i z czasem, opierając się na pewnych przesłankach, poczęła uważać komisyę klimatyczną za bankruta, który zdolny od czasu do czasu do efektownego błyśnięcia, lecz porządnej systematycznej pracy jąć się nie potrafi.

W końcu w r. 1900 w maju przysłało c. k. Namiestnictwo c. k. komisarza rządu i zamianowało go prezesem klimatyki. Po jego ustąpieniu przyszedł nowy jego zastępca.

Pod przewodnictwem obu tych urzędników, komisya klimatyczna straciła zupełnie charakter autonomiczny a stała się c. k. urzędem klimatycznym. Komisarz, mówi memoryał, zwołuje posiedzenia kiedy chce, wykonuje uchwały komisyi o tyle, o ile one zgadzają się z jego urzędowym kątem widzenia, a nawet do wykonywania rozporządzeń Namiestnictwa posiada osobny klucz i zupełnie przeciwnie z ich brzmieniem je w czyn wprowadza.

Na dowód przytacza memoryał, iż gdy w r. 1904 dokonany wybór delegata właścicieli will do komisyi klimatycznej, Namiestnictwo unieważniło, komisarz zatrzymał go mimo to w składzie komisyi; nadto gdy Namiestnictwo w r. 1904 dwa razy poleciło komisyi klimatycznej dokonać wyboru lekarza klimatycznego i to koniecznie do 31 grudnia 1904 r., komisarz mimo ogłoszonego konkursu i wniesionych podań tej sprawy na porządku dziennym posiedzenia komisyi aż do ostatniej chwili nie postawił.

Wobec stosunków takich w komisyi klimatycznej, rada gminna postanowiła pod tym tylko warunkiem pozwolić zwierzchności gminnej na wykonywanie uchwał komisyi klimatycznej, jeśli do składu komisyi wejdą delegaci Rady w większości, a prezydyum komisyi przydzielone będzie zwierzchności gminnej. Rada gminna żąda tego także na tej podstawie, iż jej gospodarka zawsze była i jest bez zarzutu, a dowodem jej i rezultatami: nowa rzeźnia, nowe ulice i plan regulacyjny, chodniki na całym obszarze klimatyki, wodociągi, projekty na osuszenie gruntów i bardzo już bliskie urzeczywistnienia oświetlenie elektryczne Zakopanego.

Frekwencya w naszych zdrojowiskach:

W Iwoniczu	bawiło	do	20	lipca	b.	r.	osób	2961
W Krynicy	„	„	9	sierpnia	„	„	„	6026
W Rabce	„	„	20	lipca	„	„	„	1811
W Rymanowie	„	„	4	sierpnia	„	„	„	2071
W Szczawnicy	„	„	3	„	„	„	„	2566
W Truskawcu	„	„	1	„	„	„	„	2332
W Zakopanem	„	„	27	lipca	„	„	„	5327

Vita „najczystszy zdrój natronowy“ — naturalna woda mineralna, po niektórych pismach polskich reklamowana usilnie, nie jest wodą krajową, ale pochodzi z Bad Sulz. Zwracamy na to uwagę pp. Lekarzy z uprzejmą prośbą, aby wody tej nie zechcieli polecać chorym do picia ze szkodą naszych krajowych szczaw sodowych.

Zakład w Ojcowie po śmierci ś. p. Dra St. Niedzielskiego otrzymał nowego kierownika w osobie Dra Kozłowskiego.

Napływ gości letnich i turystów świątecznych coraz się powiększa. Reszta mieszkań, wolnych dotychczas, wypełnia się po cenach bardzo umiarkowanych.

Obok orkiestry, koncertującej w ogrodzie hotelowym, kształci się tu ciągle miejscowa kapela ludowa pod kierunkiem p. Sroki. Niedawno odbyła się jej próba muzyczna w wielkiej komorze olbrzymiej Jaskini ciemnej ojcowskiej. Rezonans wysokiego sklepienia okazał się wybornym i dał bardzo efektowne wrażenie głosowe.

O Morszynie pisze korespondent *Słowa Polskiego*: Powstanie Morszyna, jako zakładu solankowo-borowinowego, datuje się od 30-tu lat, a założycielem jego był Stiller, Czech, ten sam, który stworzył „Stillerówkę“ we Lwowie. Po jego śmierci przeszedł Morszyn aktem darowizny na własność Tow. lekarzy galicyjskich, jako fundusz dla wdów i sierot po lekarzach. Od tego czasu bądźto wydzierżawiany, bądźto prowadzony we własnym zarządzie, zakład ten różne przechodził koleje i losy od pełnego rozkwitu i powodzenia, za dr. Medweja, aż do zupełnego upadku, a nawet całkowitej ruiny i zamknięcia.

Obecnie po rekonstrukcyi, wybudowaniu nowych łazienek, zdrenowaniu gruntów i innych ulepszeniach, pozostaje od trzech lat we własnym zarządzie Towarzystwa pod kierownictwem dyrektora p. J. Przybyłowskiego i dra A. Jasińskiego ze Lwowa.

Położenie Morszyna nader malownicze i zaciszne. Wśród olbrzymiego półkola lasów szpilkowych, ciągnących się na małem wzniesieniu, jakby na jednym z ostatnich Podkarpacia grzbietów, rozsiadła się cicha, spokojna i zaciszna wioska Morszyn, oddalona około 15 klm. od Stryja.

Sam zakład zajmuje kilkudziesięciomorgowy obszar lasu wysokopiennych świerków i jodeł, do których się tulą domki dla letników. Ubożuchno tu i skromnie w porównaniu z innemi miejscowościami. Napróżno szuka oko tych wytwornych will i pawilonów z wieżyczkami, tego ruchu i tych tłumów różnobarwnych, snujących się wśród zacienionych szpalerów świerkowych. Tu tego niema. Tu panuje spokój bezwzględny i nie zamącona cisza, przerywana chyba poszumem świerków i świergotem ptasząt. Tu i ówdzie na ławeczkach lub puszystym mchu spoczywają kuracyusze i chłoną w siebie powietrze czyste, orzeźwiające i w ozon obfite. A wszystko to uspokaja znużone nerwy, dodaje sił i sprowadza pożądaną równowagę.

Głównymi środkami leczniczymi są: solanka, borowina i wody górskie morszyńskie, znajdujące wszechstronne zastosowanie w nowo wystawionych łazienkach, urządzonych według najnowszych wymogów nauki i z wszelkim komfortem, oprócz tego jako środki pomocnicze używane są hydroterapia, kąpiele słoneczne, gimnastyka lecznicza itp.

Kuracyuszów w samym zakładzie przebywa około 60, a drugie tyle poza zakładem.

Najwięcej przybywa osób ze Lwowa, między innemi bawi tu dr. Merunowicz protomedyk, dr. Krzyżanowski, drowa Szulisławska, panie Padlewska i Bocheńska. Uboższych kuracyuszów zwłaszcza żydowskich jest także sporo, ci ostatni albo mieszkają poza zakładem, albo mieszczą się w „domku pod Gwiazdą“.

Pomimo tej ciszy, braku gwaru, wspaniałych toalet, szykownych kuracyuszek itp., nie jest tu wcale smutno, owszem przyjemnie i wesoło, bo dużo jest rozrywek, a nawet co niedzielę muzyka salinarna z Bolechowa, która, jak umie i jak może rozprasza czarne myśli kuracyuszów.

Gorące kąpiele powietrzne w Iwoniczu. W osobno urządzonym budynku wprowadzono w Iwoniczu za staraniem i pod kierunkiem Dra Domańskiego gorące kąpiele powietrzne, mające zastosowanie w różnych stanach chorobowych. Kąpiele te używane są od kilku lat za granicą, jakoteż na klinikach kobiecych we Lwowie i Krakowie, jakoteż w Morszynie, zaś w tym roku zaprowadzono je także w Krynicy i w Iwoniczu. Sposób leczenia temi kąpielami polega na ogrzewaniu części schorzałej ciała zapomocą gorącego suchego powietrza do ciepłoty 120—140° C., w przeważnej ilości wypadków ze skutkiem znakomitym. Ogrzewanie powietrza odbywa się zapomocą specyalnie w tym celu doprowadzonego gazu świetlnego.

Druskieniki — miastem. Mieszkańcy stali Druskienik otrzymali w tych dniach na prośbę swoją o nadanie Druskienikom praw miejskich przychylną odpowiedź. Do terytoryum przyszłego miasta włączono również miejscowość zwaną „Poganka“. Być może przeto, iż samorząd miejski upora się w krótszym czasie z niektóremi niedogodnościami zdrojowiska, jak komunikacyą szosową z roku na rok odkładaną.

W Ciechocinku, drugi sezon kuracyjny zgromadził znacznie więcej „gości kąpielowych“, niż przewidywano; ostatnia bowiem lista wykazuje przeszło 7,000 osób, liczba zaś wydawanych kąpieli dochodzi do 2,300 dziennie.

Pomimo tak znacznego napływu gości, nie odczuwa się braku mieszkań, tylko rodziny prowadzący kuchnie narzekają na niebywałą w r. b. drożyznę i brak na targu artykułów spożywczych.

Przeszłe w r. z. pod zarząd administracyi zakładów kąpielowych, warzelnie solne, po doprowadzeniu do porządku, pomimo przerwy, spowodowanej brakiem węgla (węgiel sprowadzany ze Śląska okazał się nie zdatnym), tudzież częstych deszczów w ciągu r. b., wyprodukowały przeszło 150 000 pudów soli, wysyłanej głównie do gubernii warszawskiej i płockiej; przewidywana zaś całoroczna produkcya wynieść ma do 400 000 pudów.

W Konstancinie w czasie do 1-go sierpnia bawiło około 700 letników. Letnisku temu, posiadającemu tyle urządzeń, wygody i komfortu, brak jest — orkiestry, która swemi produkcyami urozmaicałaby monotonię wilegiatury.

Letników tutejszych zaniepokoiła wieść, iż dr. W. Królikowski, powszechnie lubiony lekarz konstanciński, przenosi się w tych dniach do Warszawy.

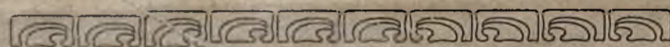
Spodziewać się jednak należy, iż sprowadzi się tu zaraz inny lekarz, który oprócz Konstancina może liczyć na praktykę w sąsiednim Skolimowie i Chyliczkach.

Planują tu różne zabawy, koncert, oraz wycieczkę zbiorową do brzegów Wisły.

Tyrol — Zakopane. Wydrwiwano niejednokrotnie „sentymentalizm góralski“ pań i panienek warszawskich, które bratają się w sposób czasem arcydrastyczny z różnymi Sabałami i Sabałątkami, tańcują z nimi, flirtują i psują ich podarunkami. Ale podobno i Niemki praktyczne ulegają „bzikowi góralskiemu“, gdy opuszczą trzeźwe ulice Berlina lub Wiednia i w pięknym Tyrolu spędzają wakacye.

Oto jeden z korespondentów, opisując letników tyrolskich, zwraca przedewszystkiem uwagę na ogromną przewagę żywiołu pruskiego wśród turystów, odwiedzających ojczyznę Hofera. Mówi on, że w przeciwieństwie od wykwintnej Szwajcaryi, hotele tyrolskie są urządzone bardzo niewygodnie i mają charakter starych pierwotnych „Gasthofów“, w których cudzoziemcowi nieznającemu języka niemieckiego, trudno się nawet rozmówić ze służbą. Odstrasza to Anglików, ale nie odstrasza Prusaków, lubujących się w „prostocie“ sielskiej i w owych smakołykach tyrolskich (wędzonka, groch i kapusta), od których cywilizowany europejczyk po kilku dniach ucieka.

„Prusaków — mówi korespondent — ciągnie tu potroszę także i uczucie narodowe; zachwycają się każdem grubiaństwem tyrolskiego chłopa, podobnie jak nasze panny zakopiańskimi góralami. Cały dzień Boży towarzystwo drapie się po górach, wieczorem zbiera się w zwykłej szynkowni na parterze hotelu, żeby przypatrzeć się tańcom. Główna atrakcya to „Schuhplattler“, taniec „pięknością“ ruchów, trzymający środek pomiędzy „prysiudami“ a tańcami murzyńskiemi. Parobek hotelowy jest głównym wodzirejem, a pruskie panienki z biciem serca oczekują, którą z nich raczy wybrać. Wybiera, rozumie się, najgrubszą, inne zielenieją z zazdrości. Obtańcowuje ją ze wszystkich stron, tupiąc co siła obcasami, to porwie ją wpół i okręca jak wiązką siana, to znów puści od siebie, aż się zatoczy, przysiada, podskakuje, znów przysiada, wyklaskuje się płaską dłonią po całem ciele, wreszcie śmignie kilka koziołków przez długość sali, zerwie się na równe nogi, okręci pannę i w nagrodę zbiera burzę oklasków. Występuje druga para, trzecia i czwarta, rodzice panien-wybieranych do tańca promienieją radością i dają jej brzęczący wyraz, rzucając drobną (bardzo drobną!) monetę na przygotowany przez tancerzy talerz. Oto taką jest główna zabawa w hotelach tyrolskich. Wędzonka z grochem i kapustą i tańce z parobkami od krów nie mogą jednak przynęcić ani angielskich, ani amerykańskich, rosyjskich, czy innych turystów. Tego dotychczas Tyrolczycy nie rozumieją“.



Dr. Otokar Lang
ordynuje jak zwykle
W RABCE.

B. asystent kliniki wewnętrznej U. J. i demonstrator prof dra W. Jaworskiego
Dr. KAZIMIERZ FLIS
ordynuje w chorobach wewnętrzn. (i żołądkowych) od godz. 8—9 rano i od 3—5 popoł.
Rynek główny L. 9, I. p. — Telefon 405.

Dr. TYMOTEUSZ PIOTROWSKI
ordynuje jak w latach ubiegłych jako lekarz zakładowy
w Żegiestowie.

Dr. E. Damański
ordynuje jak w latach poprzednich
W IWONICZU.

B. asystent Uniwersytetu Jagiellońskiego
Dr. Julian Staniszewski
lekarz zakładowy
ordynuje jak w latach poprzednich
w Iwoniczu.

Dr. S. Lanes
ordynuje jak w latach poprzednich
w Iwoniczu.

Zakład wodoleczniczy
pod kierunkiem specyalisty chorób nerwowych
Dra B. Kupczyka
otwarty przez cały rok
w Krakowie, ulica św. Agnieszki L. 5.

Dr. Franciszek Wohr
ordynuje jak w latach poprzednich jako lekarz zakładowy od 1 maja
w Cieplicach Trenczyńskich
(Dom Poniatowskiego)
a od 1 października
w Lussin Piccolo
jako lekarz klimatyczny.

OJCÓW
Zakład leczniczy dla chorych nerwowych.

Scisły internat przez cały rok otwarty, dwóch stałych lekarzy. Wodolecznictwo, gabinet elektryczny, mechanoterapia, gimnastyka, wody mineralne. Poczta i telegraf w miejscu. Odległość od Krakowa przez komorę Szyce 17 kilometr. Umysłowo chorych lecznica nie przyjmuje.

Dyrektor lecznicy: Dr. St. NIEDZIELSKI.

Dr. S. STAUBER
ordynuje jak zwykle
w Iwoniczu.

Dr. EDMUND SUPIŃSKI
b. I-szy sekundaryusz kraj. szpitala w Krakowie
ordynuje, jak w latach poprzednich, jako lekarz zakładowy
W RABCE.

LUBIEŃ
Zakład zdrojowo-kąpielowy i hydropatyczny
w pobliżu Lwowa.

Najsilniejsze **wody siarczane** na kontynencie. Kąpiele siarczane, siarczano-gazowe, kąpiele gazowe, jak w Nauheim i borowinowe. Leczenie elektrycznością, masażem i gimnastyką.

W Lubieniu leczą się ze znakomitym skutkiem: Reumatyzm stawowy i mięśniowy, nawet najwięcej zastarzałe formy, najuporczywsze ischiasy i nerwobóle, artrytyzm, obrzęki po złamaniach i zwichnięciach, choroby nerwowe, zapalenia okostnej stawów, choroby skórne i kobiece.

Sezon trwa od 20-go maja do końca września.

Mieszkanie wygodne już od 1 K. dziennie. Restauracya tania i dobra. Kąpiele po Kor. 1·20, 1·40 i 1·60, borowinowe 3 Kor. Dla ubogich znaczne opusty. Stacya kolejowa, poczta, telegraf i apteka w miejscu. Do każdego pociągu omnibus za 20 hal. od osoby. — Łazienki centralnie ogrzane.

Lekarz zakładowy
Dr. Kazimierz Wernicki syn.

Wszelkich objaśnień udziela odwrotnie
Zarząd kąpielowy.

RABKA

najsilniejsza solanka jodo-bromowa.

500 kroków od stacyi kolejowej, otoczona wokoło górami karpackiemi, odległa o **3 godz.** jazdy **koleją od Krakowa, 1½ godz. od Zakopanego,** odznacza się znakomitym klimatem górskim. Wzniesienie 530 metrów nad poziom morza.

Cztery źródła: **Maryi, Rafaeli, Kazimierza** i **Krakusa,** obfitują w solankę jodo-bromową (chlorku sodu 23·00, jodku sodu 0·049, bromku sodu 0·078 na 1000 wody). Środki lecznicze: **picie wód i kąpiele solankowo-jodowe, wziewalnia rozpylonej solanki według systemu dra Herynga** (w budowie), **okłady z solanki i z mułu źródlanego, kąpiele borowinowe, hydroterapia, gimnastyka lecznicza, mięsienie.**

Wodociągi. — Kanalizacya. — Zakład i mieszkania oświetlone elektrycznie.

Park obszaru 50 morgów, zdrenowany. W łazienkach wanny porcelanowe, marmurowe, emaliowane, metalowe i drewniane. Ceny kąpieli mineralnej od 1 do 5 koron. Domy zakładowe mieszczą przeszło 350 pokoi, od najskromniejszych do zbytkownie urządzonych, w cenie od 1·80 do 5 koron dziennie z usługą i oświetleniem elektrycznem. Na żądanie cała pościel za 50 groszy dziennie. W każdym domu znajdują się kuchnie. Kaplica w Zakładzie. Urząd pocztowy i telegraf w miejscu. Restauracye pierwszorzędne. Pensyonat dla osób dorosłych i osobny pensyonat dla dzieci. Sala balowa, czytelnia dzienników, wypożyczalnia książek, stała orkiestra i t. p. — **Sól rabczańska,** lecznicza, jodo-bromowa do kąpieli w domu, w oryginalnych pudełkach 1 kg. po 2 kor. 40 gr. Do nabycia we wszystkich aptekach i składach wód mineralnych.

Wszelkich wyjaśnień udziela:

Zarząd zdrojowy w Rabce, oraz **Dr. Supiński,** lekarz zakładowy.

KRYNICA.

Dr. H. Ebers i Dr. St. Lewicki

stosują w Zakładzie wodoleczniczym pod osobistym swym nadzorem

GORĄCE KĄPIELE POWIETRZNE

(100–150° C., przyrząd Polana).

Wskazania: Gościec stawowy i mięśniowy, nerwobóle, dna, wysięki około i przymaciczne, brak miesiączki itp.

ZAKOPANE.

Nowo otworzony przy ulicy Marszałkowskiej

HOTEL STAMARY

otwarty przez cały rok.

Dom murowany, pierwszorzędny, urządzony z komfortem. Centralne ogrzewanie. Łazienki. Wodociąg. Park. Wspaniały widok na Tatry.

Cena pokoju ze światłem, opałem i usługą od 3 Kor. dziennie

Kuchnia wykwintna.

Jedyne polskie uzdrowisko i kąpiele morskie w Bałtyku POŁĄGA

w gubernii kurlandzkiej nad granicą pruską.

(Od Kłajpedy (Memel) 1½ godziny, od Libawy 7 godzin końmi).

Położenie prześliczne wśród parków i lasów, powietrze idealnie czyste i balsamiczne, plaża wspaniała z piaskiem śnieżnobiałym i widokiem na pełne otwarte morze, dno morskie twarde i zupełnie czyste bez kamieni, fala duża i częsta, pomost (estacade) 300 metrów w morze sięgający. Kąpiele ciepłe solankowe, na żądanie z kwasem węglowym w nowych łazienkach, zakład ortopedyczno gimnastyczny dra Skowrońskiego z Warszawy, zabiegi hydropatyczne, kąpiele słoneczne, wody mineralne i kefir. Kilku stale praktykujących lekarzy, zakład dentystyczny, apteka, poczta i telegraf, komora celna, liczne sklepy, zakład fotograficzny, kasyno, czytelnia, koncerty, reuniony i zabawy dziecinne, orkiestra zakładowa, hotel i park elektrycznie oświetlone, restauracya zakładowa i cukiernia nad brzegiem morza, eleganckie pensyonaty, wille i pałacyki umeblowane do wynajmu na sezon, kościół katolicki, wspaniały park pałacowy i rozległy las sosnowy do spacerów, wycieczki zbiorowe w okolice i na morze i t. d.

Ceny bardzo umiarkowane. — Sezon od 1 czerwca do końca września. — Broszurki ilustr. w księgarniach po 15 kop.